

Połowa lat osiemdziesiątych.
Bajklandia - miasto rowerów, tak jak cała Polska pogrążone w kryzysie i szarej beznadziei. Ania Kropelka mieszka w małym domku. Razem z prababcią, babcią, dziadkiem i kotem Dziurawcem czeka na mamę, której udało się wyjechać z Polski. O takiej ucieczce za ocean marzy większość mieszkańców Bajklandii. Reszta biernie czeka na cud. Ania nie chce wyjeżdżać. Dla niej Bajklandia to miejsce wyjątkowe. Być może dlatego, że nie zna innych. A możliwe, że bardzo się boi tego, o czym śpiewają Chłopcy z Placu Broni: „Tak niewiele miałem, tak niewiele mam, mogę stracić wszystko, mogę zostać sam”. Woli więc zostać i cierpliwie czekać. Na co? Na miłość, na przyjaźń i może trochę na cud? A gdy to wszystko się pojawi, okaże się, że to nie koniec kłopotów. I że życie wcale nie staje się prostsze. O czym jeszcze opowiada „Zielone jabłuszko”? O tym, na co najlepiej stawia się włosy, jak zrobić kąpiel w stylu „Pogoda dla bogaczy” i smaczne wino z dojrzałego żyta. Słowem: jak nie zwariować, kiedy wokół panuje chaos i absurd.